PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." . 80 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/ Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5273. Lwów, piątek 11 czerwca 1920 Rok XI

Komisya Cieszyńska gotowa do wyjazdu! Radek wielbicielem prasy endeck.!

O poprawę naszej waluty.

AKCYA GOSPODARCZA.

Rozwój życia gospodarczego. — O aktywny bilans płatniczy.

Lwów, 10 czerwca.

(Sp.) W obecnym stanie naszego życia gospodarczego obowiązkiem całego społeczeństwa jest usilna praca nad poprawą naszej waluty. A praca ta — odpowiednio do dominującej roli waluty — nie może ograniczać się do pewnej dziedziny, lecz obejmować musi zarówno akcyę na polu gospodarczem, jak i na polu specyalnie finansowo-walutowem.

Sytuacya gospodarcza wywiera — jak wiadomo — wpływ nieomal decydujący na stan waluty odnośnej jednostki gospodarczej. Ponad wszelkie bowiem spory metalistów, tj. zwolenników kruszcowego pokrycia waluty z kartystami, którzy negują wpływ metalowego pokrycia na kurs waluty, orędowników i przeciwników teoryi ilościowej, wybija się powszechnie uznany, bo empirycznie na kursach walut stwierdzany fakt, iż bilans płatniczy państwa decyduje o stanie waluty odnośnego państwa. Jednostka gospodarcza, która czy to dzięki swym surowcom, płodom rolniczym i wytworom swego przemysłu, czy też dzięki swym kapitałom inwestowanym zagranicą, ma bilans płatniczy czynny, to znaczy posiada wobec zagranicy większą sumę pretensyi, aniżeli długów, ta jednostka zyskuje dzięki swemu aktywnemu bilansowi płatniczemu walutę pierwszorzędną, powszechnie cenioną i poszukiwaną. Naodwrót państwo, zmuszone więcej sprowadzać z zagranicy, aniżeli zdoła wywozić tamże, wchłaniające wskutek swego ubóstwa kapitały zagraniczne, od których w formie dywidend, procentów itp. opłacać musi zagranicy haracz, dyskredytuje swą walutę, odbierając jej zagranicą wszelkie znaczenie; zagranica bowiem, mając znacznie więcej pretensyi wobec takiego organizmu gospodarczego, aniżeli długów do spłacenia, kompenzuje swe długi swemi pretensyami i zyskuje jeszcze nadwyżkę, którą z kraju takiego wyegzekwować musi; natomiast nie ma ona żadnego zainteresowania dla waluty takiego kraju, bo mu ona w międzynarodowym obrocie pieniężnym nie jest wcale potrzebna. Państwo, które przez szereg lat wykazuje bilans pasywny, skazane jest na nieuchronną zagładę. Największe bowiem zasoby złota i srebra wyczerpać się mu-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Komisya plebiscytowa w Cieszyńskiem gotowa do wyjazdu!

Wałcz, 10. czerwca.

(PAT.) Radio. — Z Wiednia donoszą: Z Morawskiej Ostrawy komunikują ze źródeł kompetentnych, że międzykoalicyjna komisya plebiscytowa wkrótce opuści Śląsk Cieszyński. Członkowie tej komisyi są już gotowi do wyjazdu i oczekują z dnia na dzień swego odwołania.

Komisya usunęła się zupełnie od wykonywania czynności, jedynie tylko przydzielony do komisyi międzynarodowej komitet węglowy jest jeszcze czynny.

Radek wychwala prasę endecką!

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Radek Sobelson rozpoczął w prasie moskiewskiej zaciekłą kampanię przeciwko Polsce. W „Izwiestijach" ogłosił Radek artykuł pod tyt.: „Za kulisami polskiej ofenzywy", w którym to artykule przypisuje entencie winę tego przedsięwzięcia i oburza się na mowę posła Daszyńskiego, wygłoszoną w tej sprawie w czasie dyskusyi budżetowej w Sejmie w Warszawie. Natomiast **Radek wychwala bardzo „Gazetę Warszawską" za jej dalekowidztwo i prawidłową ocenę sytuacyi.** Wprawdzie Radek, omawiając wojnę z Polską zaznacza, że wojna ta ma charakter narodowy, gdyż Polska walczy nie dlatego z Rosyą, aby w niej rozbić bolszewizm, lecz ażeby osłabić Rosyę. To rozumieją wszyscy i stąd wypływa nienawiść do Polski patryotów rosyjskich. W walce z Polską — powiada dalej Radek — nie należy budzić bezwzględnego szowinizmu rosyjskiego, należy jednak oprzeć się na patryotyźmie mieszczaństwa, inteligencyi i robotników.

Towary w Ameryce spadły przeciętnie o 15 procent!

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Wedle doniesienia korespondenta nowojorskiego „Daily Telegraph" ceny artykułów w Stanach Zjednoczonych w ostatnich dniach spadły, w niektórych wypadkach o 30 do 40%. **Przeciętnie zaś spadły o 15 procent.** Przed tygodniem artykuły spożywcze w Nowym Jorku spadły tak silnie, że wywołało to wprost panikę sprzedawców, którzy towary swoje sprzedawali za każdą cenę. Do tego spadku towarów przyczyniło się głównie postanowienie publiczności nie kupować towarów po cenach wygórowanych, a nadto uchwały banków nie udzielania pożyczek, oraz żądania zwrotu dawnych pożyczek, udzielonych na cele spekulacyj ne. Obawiają się, że **ten ruch zniżkowy cen może się posunąć zbyt daleko, co mogłoby spowodować znaczne straty przemysłu krajowego.**

STOSUNKI APROWIZACYJNE UKRAINY POPRAWIŁY SIĘ.

Warszawa. 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Kijowa wróciła do Warszawy delegacya ministerstwa spraw zagranicz., w skład której wchodzili między innymi p. Roman Knoll i Tytus Zbyszewski. Delegacya bawiła w Kijowie przeszło tydzień. Z informacyi, jakich udzieliła dziennikarzom po powrocie wynika, **że stosunki aprowizacyjne w Kijowie nieco się poprawiły.** Stosunek ludności kijowskiej do Polski staje się coraz bardziej życzliwy i ludność nabiera zaufania do oręża polskiego. Zaufanie jak najszerszych kół społeczeństwa miejscowego do Polski wzrasta z dniem każdym.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ SEYDY?

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Na miejsce ustępującego ministra b. zaboru pruskiego Seydy w poselskich sferach politycznych poznańskich wymieniają jako kandydatów na to stanowisko pp. Plucińskiego, Brejskiego i Trzcińskiego. Pierwszą kandydaturę popierają obszarnicy, zwalczając p. Brejskiego jako radykała.

szą przez eksport tych kruszców za zapłatę nadwyżki dowiezionych z zagranicy towarów ponad wartość wywozu, a kredytem też latami żyć nie można.

To też szeroko pomyślana akcya poprawy naszej waluty musi w pierwszym rzędzie objąć całokształt naszego życia gospodarczego i dążyć wszelkimi sposobami do uzyskania czynnego bilansu płatniczego. Na bilans ten zaś składają się dwie kategorye pozycyi: wywóz i dowóz. Bilans płatniczy można poprawić tylko przez zwiększenie wywozu, oraz zmniejszanie dowozu. Jeżeli dziś nasza waluta na tak nizkim znajduje się poziomie, to przyczyną tego jest w znacznej mierze fatalny wprost bilans płatniczy naszego państwa. Brak nam dotąd statystyki naszego handlu zagranicznego, ale nie ulega dziś wątpliwości, iż importujemy niestosunkowo więcej, niż wywozi nasz eksport. Minister skarbu w jednym ze swych ostatnich wywiadów określił stosunek ten w ten sposób, iż nasz import z zagranicy równa się dwudziestokrotnej ilości naszego eksportu. Zwiększyć przeto nasz wywóz jest najżywotniejszem zagadnieniem naszej polityki gospodarczej. Nie jest to zagadnienie, któreby dotyczyło pewnych jedynie sfer czy czynników w społeczeństwie. Podać musi też sobie rękę rolnik z górnikiem, robotnik z uczonym polskim, pracodawca z pracobiorcą. „Il faut produire, ou nous sommes perdus". Musimy produkować, gdyż inaczej zaginiemy. Hasło to, będące dziś na całym świecie pierwszem przykazaniem społecznem, musi być wypisane i na naszym sztandarze Góruje ono nad wszelkiemi zagadnieniami chwili. Obowiązkiem rządu oraz całego społeczeństwa jest dążyć do uruchomienia wszystkich warsztatów pracy. Odnosi się to zarówno do rolnictwa, które powinno wykreślić ze swej terminologii pojęcie odłogów, jak i do przemysłu wszelkiej kategoryi i górnictwa. Intenzywna praca górników, wszczęcie na wielką skalę wierceń w zagłębiach naftowych, uruchomienie tartaków, rafineryi, przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych — to są zagadnienia palące chwili, których odkładać nie wolno, bo każda chwila zwłoki nakłada na nas nowy haracz wobec zagranicy i mści się na naszej walucie i na całokształcie naszego życia gospodarczego. W pierwszym rzędzie jest zaś obowiązkiem rządu akcyę odbudowy warsztatów pracy wszelkiemi siłami forsować. Należy tu poparcie wysiłków nafciarzy w kierunku wiercenia nowych szybów, przemysłu drzewnego w jego dążeniach do intenzywniejszych cięć w lasach oraz do przeróbki jak największej ilości surowca w tartakach i uzyskania prawa wywozu szlachetniejszych gatunków drzewa. Odnosi się to również do przemysłu włókienniczego w Białej i Bielsku, Łodzi i Białymstoku, oraz do tych niezliczonych warsztatów rękodzielniczych, które kredytem oraz ułatwieniami w zaopatrzeniu się w surowce wesprzeć należy. Ogół tych wysiłków, jakkolwiek czynionych przez interesentów z pewnością w chęci zysku, zasługuje na jak najprzychylniejsze traktowanie i ze strony rządu i społeczeństwa, one to bowiem zadecydują o stanie naszej waluty.

W parze ze zwiększeniem produkcyi i eksportu iść winno zmniejszanie importu do najdalszych granic. Sprowadzanie zbędnych przedmiotów z zagranicy połączone jest z rzucaniem na targi zagraniczne poważnych sum w walucie markowej i wywiera swój fatalny wpływ na kurs zagranicznej marki polskiej. Jest ono równoznaczne z podpisywaniem przesadnej ilości weksli, które wobec nieświetnej pozycyi dłużnika spotykają się wszędzie z nieufnością. Nasze obecne położenie gospodarcze zmusza nas niestety do forsownych zakupów za granicą dla wojska i na potrzeby aprowizacyi. Poza tem jednak import nasz powinien ograniczać się tylko do maszyn i surowców. Są to bowiem jedyne nieomal wydatki produktywne, które czynić obecnie za granicą możemy, gdyż odbijemy je sobie zwiększoną produkcyą i wzmożonym eksportem. Poza tem import dla nas istnieć nie powinien. Nie wystarczą w tej mierze przepisy, które rząd wydać zamierza. Społeczeństwo samo winno wstrzymaniem się od zakupów niekoniecznych artykułów pouczyć nasz stan kupiecki, iż zakupy zagraniczne nie opłacą się w kraju.

Im prędzej społeczeństwo nasze uświadomi sobie swe obowiązki wobec siebie, im intenzywniej będzie pracowało i zwiększało eksport, im bardziej ograniczy dowóz z zagranicy, tem prędzej liczyć można na sanacyę radykalną naszej waluty. Świat cały, który przez pięć lat wojny prześcigał się w wysiłkach orężnych, dziś czyni największe wysiłki w kierunku poprawy swego bilansu płatniczego. W tym wyścigu nam w tyle pozostać nie wolno pod groźą utraty niezawisłości, z takim trudem po wiekach zdobytej.

Robota komunistyczna w Warszawie i jej cel.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa 6. czerwca.

(A.) Wojska polskie w Kijowie zdobyły wśród innych remanentów bolszewickich także i filmy agitacyjne bolszewickie. Między innemi jest tam szereg zdjęć, przedstawiających podróż na poły inspekcyjną, na poły tryumfalną Trockiego parowcem po Wołdze.

Trockij-Bronstein, ubrany po wojskowemu, z lunetą w ręku, stoi na pokładzie eleganckiego, dużego parowca wolżańskiego i kłania się ustawicznie ludziom, którzy na brzegach rzeki urządzają owacye. Istny car!

Wogóle z postawy i twarzy Trockiego, którego film pokazuje w rozmaitych pozach i miejscach, bije ogromne zadowolenie i pewność siebie. Znać, że to już nie ten rewolucyonista rosyjski, który zamorusany, w czerwonej koszuli, siedział w wiedeńskiej Cafe Central na Herrengasse i pijąc czarną kawę oraz paląc ustawicznie papierosy, grał w szachy albo rozprawiał na temat rewolucyi w Rosyi.

Nie! Ten Trockij, którego pokazuje film, to człowiek, pewny siebie, który wie, że gra dużą rolę i że przejdzie do historyi, człowiek, który ma powodzenie, odniósł szereg zwycięstw i dzisiaj stoi u szczytów, rozkazuje i korzysta z władzy nieograniczonej.

Ale w Warszawie Trockij-Bronstein nie może liczyć, by odegrał kiedykolwiek taką rolę, jak w Moskwie. Zaledwie jego podobizna ukazała się po raz pierwszy na ekranie największego kina w Warszawie, Colosseum, odrazu się zerwały krzyki wśród obecnych: „Precz z Trockim! Precz z Bronsteinem"!

Dowód budzącej się nietylko samowiedzy narodowej wśród mas, ale także dowód i czynnej energii, która sama nie czekając na rząd, załatwia się z agitacyą bolszewicką. Zdarzyło się już kilkakrotnie, że przechodnie obili bardzo mocno indywidua, które głośno wyrażały się ujemnie o pożyczce polskiej. W jednym z wypadków przed trzema dniami tylko policya zdołała uwolnić agitatora przeciwpożyczkowego z rąk oburzonych obywateli.

Rzecz znamienna, że zwolennicy i sympatycy bolszewii starają się przechodzić milczeniem do porządku dziennego nad daleko idącemi zmianami, które Lenin i Trockij zaprowadzają w Rosyi, byle się tylko wraz ze swoją kliką utrzymać przy władzy.

Niechętnie i półgębkiem odpowiadają na pytania, pozostające w związku z zarzutami, które znany polityk wiedeński, dr. Otto Bauer postawił niedawno przywódcom bolszewików w Moskwie. Bauer był do niedawna prawie jawnie komunistą. Oni go uwolnili z niewoli rosyjskiej, do której się dostał jako porucznik armii austro-węgierskiej. Nawet na stanowisku sekretarza stanu do spraw zagranicznych republiki austryackiej chwilami był już bardzo a bardzo blizko oświadczenia się zupełnie jawnego na rzecz komunizmu. Mimo to teraz postawił bolszewikom w Moskwie pod formą osobnej książki bardzo ciężkie zarzuty.

Oskarżył ich, przywódców, jak Lenin, Trockij, Radek, Krassin, że się sprzeniewierzyli zasadom bolszewickim to jest marksizmowi, byle się tylko utrzymać u władzy. A więc znieśli prawo koalicyi u robotników, strajków ekonomicznych zakazali pod groźbą śmierci, przedłużyli dzień ośmiogodzinny pracy, uznali prawo własności prywatnej w zakresie posiadania gruntów włościańskich przez chłopów, ograniczyli do zera wpływ rad robotniczych, przywrócili władzę dyrektorów fabrycznych i inżynierów, słowem, nie pozostawili nic a nic z tym doktryn, które do niedawna sami uznawali za najświętsze i niewzruszalne. Rozdmuchali nacyonalizm rosyjski, uciekli się pod opiekę generałów carskich, jak Brussilow, paktują z kapitalistami zachodnio-europejskimi i zgadzając się na wpuszczenie ich do Rosyi, wskrzeszają ten sam kapitalizm, za rzekome służenie któremu miliony ludzi zabili, zagłodzili, skazali na śmierć w tyfusie, biegunce i dżumie.

O tem wszystkiem komuniści warszawscy i sympatycy bolszewizmu nie chcą mówić, gdy się im zadaje odpowiednie pytanie. Coraz więc widoczniejszem staje się, że ich robota bolszewicka w Polsce nie ma na oku reform, uszczęśliwiających lud roboczy, lecz zniszczenie państwa polskiego i jego niepodległości, jako przeszkody do połączenie się w całość bolszewii moskiewskiej i bolszewii berlińskiej. Pod tym kątem widzenia działalność komunistów w Polsce staje się jasną.

Obowiązki i zadania Polskiej Demokracyi.

Przemówienie dra Jahla na ostatnim Zjeździe.

(Dokończenie).

Lwów, 10. czerwca.

Krok ten z 2 lutego 1918 nie był więc wcale austrofilskim lecz miał na celu dalszą rozbudowę Państwa Polskiego i spowodowania społeczeństwa naszego, aby nie wyczekując pokoju — już w czasie wojny samo jęło się pracy nad tą rozbudową. Krok ten raczej szedł przeciw idei austryackiej i przeciw Austryi, która nie chciała z rąk swych wypuścić Galicyi.

Żeśmy nie byli austrofilami dowodem dalszym fakt, że skorośmy się dowiedzieli o zdradzie brzeskiej, wzięliśmy udział w utworzeniu i naradach wspólnego komitetu, przez naszych delegatów — zaś gremialnie jako stronnictwo, w wielkiej manifestacyi w dniu 18 lutego 1918 podczas której kilku naszych mowców — ja przed gmachem Sejmu — głos zabierało, dając wyraz wzgardzie i oburzeniu na ten wstrętny czyn okupantów.

W każdym razie w ciągu całej naszej polityki wojennej staliśmy zawsze na stanowisku nierozerwalności Galicyi i uznania jej całej jako domeny polskiej i nigdyśmy — ani na chwilę niedopuszczali myśli jej podziału, i dlatego gdy na jesieni w 1918 r. zaczęły się mnożyć oznaki, że Austrya plan swój podziału Galicyi zamierza wykonać wszczęliśmy akcyę zapobiegawczą i pozyskawszy dla tej myśli wszystkie stronnictwa stworzyliśmy wspólny komitet, który po dłuższych naradach w ratuszu, postanowił zorganizować odpowiednia akcyę agitacyjną w całej wschodniej Galicyi, zwoływać wszędzie wiece protestujące a w końcu krajowy wiec we Lwowie, na którym miały być uchwalone rezolucye — przezemnie, nawiasem mówiąc zaprojektowane — i nawet już do druku oddane.

Wykonaniu jednak tych uchwał przeszkodził najazd ukraiński, który dnia 1. listopada 1918 tak nagle nas zaskoczył.

I okazało się znowu i to raz jeszcze, że nikt a zwłaszcza w polityce nie jest jasnowidzącym i każdy pomylić się może skoro na ten tak nagły atak żadne stronnictwo nie było przygotowanem i jego tak prędkiego wybuchu się nie spodziewało.

Jeżeliśmy się więc mylili i błądzili to omyłki te i błędy popełniały także i inne stronnictwa — popełniali je po prostu wszyscy, peccabatur intra muros et extra.

Błędem było uznanie manifestu Mikołaja Mikołajewicza i godzenie się na autonomię etnograficzną nawet z obcięciem Podlasia i Chełmszczyzny

— a jeszcze większym błędem było wysyłanie deputacyi i adresów po owej osławionej przemowie cara z balkonu Namiestnictwa we Lwowie, ogłaszającej całą wschodnią Galicyę wraz z Łemkowszczyzną, jako kraj rdzennie rosyjski i zapowiadającą jego aneksyę.

Błędem było ciągłe przeszkadzanie względnie uniemożliwianie budowy Państwa.

Błędem było zwalczanie naszych legionów i ich rozbijanie, a nawet zochydzanie i przez to zniesławianie tych bohaterów, co chyba prócz szlachetnej myśli służenia Ojczyźnie krwią swoją i znojem żadnej innej ambicyi nie mieli.

A czyniono to pod pozorem, że je Prusak użyje przeciw polskiej armii, która we Francyi tworzyć się poczęła, jak gdyby nie wiedziano, że polski legionista nie da się użyć nigdy do walki bratobójczej i że on tylko Polsce chce służyć, czego też dał najlepszy dowód, przebijając się po zdradzie brzeskiej do korpusów Muśnickiego, jak również nie dałby się on użyć i przeciw koalicyi, czego znów dowodem fakt, że nikt inny jak tylko ta zochydzona „polnische Wehrmacht" ostatecznie Prusaka z Warszawy i Królestwa w listopadzie 1918 przepędziła.

Zamiast zwalczać legiony, gdybyśmy je byli w potężną armię rozwinęli inaczejby się byli okupanci z nami liczyli, nie byłoby przyszło do Brześcia, a później w konsekwencyi do inwazyi ukraińskiej i bombardowania Lwowa, inaczejby wyglądały dziś nasze szanse plebiscytowe, bolszewicy nie byliby zajęli Wilno i Białoruś i nie byłoby wogóle przyszło do takiego rozrostu bolszewizmu, a co ja już w przemówieniu swem z dnia 2. lutego 1918 przewidywałem.

A dzisiaj czyż nie jestto błędem, skoro już alea jacta est i Rubicon przekroczony, skoro już polityka nasza wewnętrzna poszła po linii federacyjnej, a armia nasza, znajduje się za Dnieprem, piętnować całą tę myśl, jako zbrodnię i zdradę narodową, urządzać publicznie wiece demonstracyjne i uprawiać na nich i rozwijać warcholską i wichrzycielską demagogię.

Czyż nie szkodzi to nam za granicą i nie osłabia ducha naszej armii i nie budzi w niej niewiary w dobro sprawy, dla której życie swe niesie w ofierze.

Niewątpliwie, na każdą rzecz, a zwłaszcza polityczną można się z rozmaitego stanowiska zapatrywać, krytyka jest nieraz potrzebną, a nawet pożyteczną, lecz musi być ona objektywną i rzeczową, o nie osobistem, czy partyjnem zacietrzewieniem dyktowaną.

Takich błędów, takich nietaktów mógłbym tu jeszcze cały szereg przytoczyć, nie chcę już jednak zbyt nużyć, uwagi Panów, zresztą jestem tego przekonania, że dzisiaj już nie czas na wzajemne obwinianie się i rekrymincacye natomiast czas najwyższy wziąć się do roboty, której nas czeka tyle w tem naszem młodem państwie, a do której społem wszyscy bez wyjątku i bez względu na stronnictwa, na całe lat dziesiątki zabrać się musimy.

A czas też także zabrać się i nam do pracy wewnątrz naszego stronnictwa niejednośmy bowiem w czasie wojny zaniedbali i nie jedno zaniechali, a co teraz uzupełnić i odrobić musimy.

Za mało byliśmy ruchliwi, za mało jak zawsze dawaliśmy znać i słyszeć o sobie nie umiemy się reklamować i być krzykliwymi, ale to już taka nasza rola i dola, jesteśmy bowiem stronnictwem ładu i składu.

Nie potrafimy być radykałami i wychodzić na ulicę, aby tam werbować zwolenników, nie zbaczając ani zbyt na prawo, ani zbyt na lewo idziemy drogą prostą jak prostym i szczerym jak nasz stary program, Lelewela piórem jeszcze kreślony.

Od czasu, kiedyśmy się tu po raz ostatni we Lwowie zgromadzili — wśród tej sześcioletniej zawieruchy wojennej przerzedziły się znacznie nasze szeregi, ubyło nam sporo pracowników, a na ich czele nasi najlepsi przodownicy — niemal równocześnie padli śp. Leo i Rutowski, te nasze jakby jednym piorunem strzaskane filary, cześć ich pamięci oddaliśmy już na zjeździe krakowskim dnia 27 czerwca 1918.

Dziś przybyła nam świeża mogiła, oto tu we Lwowie przed kilku miesiącami pożegnał nas na zawsze śp. Ludwik German, nasz wieloletni wiceprezes i wiceprezydent Izby posłów w Wiedniu, mąż wielkich cnot i zasług — nie będę ich tu wyliczał, bo poczet ich jest zbyt długi, znamy je zresztą wszyscy i wiemy wszyscy aż nadto dobrze, czem był on dla nas, jakim w Radzie Państwa cieszył się poważaniem i sympatyą i jakie on tam miał znaczenie.

Cześć więc jego pamięci i hołd jego popiołom! Słowem, starej gwardyi coraz więcej ubywa, musimy ją zastąpić nową, powstałe luki i szczerby świeżemi zapełnić siłami, zmienić prezydyum, powierzyć je młodszym, sprawniejszym i energiczniejszym rękom, program uzupełnić a raczej dostosować w niektórych szczegółach do nowo powstałych problemów, które wśród czasie stały się aktualnymi, a przedewszystkiem rozszerzyć działalność naszą po za granice Małopolski, tam starać się jednać zwolenników i pozyskać dla nich tak wybitnych i dostojnych przodowników, jak obecny tu p. Kucharzewski, który nas przybyciem swem zaszczycił, a którego niech mi wolno będzie tak mojem własnem jak i imieniem całego stronnictwa serdecznie powitać i do nas zaprosić.

Możemy więc śmiało liczyć na nowe szeregi świeżych zwolenników, zawsze znajdą się ludzie, których nie pociąga ani radykalizm z jednej, ani krzykliwa reklama z drugiej strony i którzy w danym razie i w danej chwili pójdą za naszym przewodem.

Nie należy się wogóle nigdy oddawać pesymizmom, gdyż ani pesymizmem ani pasywizmem nikt jeszcze niczego nie zbudował.

Dlatego też błądzą ci, co na naszą przyszłość tak sceptycznie się zapatrują, trzeba bowiem zrozumieć, że takie młode państwo jak nasze musi przechodzić choroby ząbkowania.

Prawda, że jego budowa nie idzie tak składnie i tak raźno jakbyśmy sobie tego życzyli i że nasi budowniczowie, tj. Sejm i Rząd nie dość sprawnie może ją prowadzą, lecz skoro fundament tj. naród jest zdrowy i silny a budowniczowie więcej wprawy nabiorą to i budowa raźno pójdzie w górę i wkrótce w wspaniały gmach się rozwinie.

Prawda, że brak nam ludzi w każdej dziedzinie i na każdem polu, mając jednak tak olbrzymi ich rezerwoar i takie wrodzone zdolności potrafimy wszędzie luki wkrótce dobrym nawet materyałem zapełnić.

Wszak i my tu w Małopolsce — gdyśmy w r. 1866 rządy obejmowali, nie mieliśmy ludzi — a przecież w ciągu lat kilkunastu potrafiliśmy tylu ich i to w znacznej mierze w doborowym materyale wytworzyć, tak, żeśmy w tym czasie dla wszystkich dziedzin i dykasteryi ich dostarczyli i wszystkich Niemców i Czechów przepędzili.

Prawdą jest również, że skarb nasz pusty a nasza waluta jest obecnie zła, ale i ona się poprawić musi, mamy tyle bogactw niezmierzonych w które nas tak hojnie przyroda nasza wyposażyła i takie korzystne mamy położenie geograficzne, że niech tylko wojna się skończy, eksport nasz się wzmoże a i waluta nasza wnet się poprawi wkrótce też i my zajmiemy przednie a nam należne w rodzinie ludów stanowisko.

Bierzmy się tylko ochotnie do pracy — cieszmy się tą naszą cudem niemal wskrzeszoną Ojczyzną i idźmy śmiało naprzód ze zwycięskim legionów okrzykiem „Niech żyje Polska!"

15

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Wiosna 1920.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Na pozycyi, w maju.

(Ciąg dalszy).

CUD.

Kiedyśmy przyszli nad dawne rzeki, nad dawne bory, nad dawne brzegi naszej siły i potęgi, a zarazem nad skraj i przepaść naszych win stuletnich...

Kiedy na grudę zapomnianych od tak dawna stron upadł żołnierz rumiany od znojnego pościgu.. Kiedy cisnął buty na ziemię i w zimniutkich potokach zanurzył swe nogi schodzone.. Kiedy ustawił broń i plecy swe juczne położył znowu na tej ziemi, — jak ich nie kładł od dawnego straszliwego roku...

Kiedy takim sposobem zakończył pierwsze swe prace wszystkie linie, magistrale, zapory, pancerniki przetrąciwszy, — cóż się stało wtedy?

Oto niebo wezbrało swą pierś ogromną, pochyliły się drzewa, przybladł las, zcmiło się zboże, woda się w potokach zmarszczkami jakiejś zda się nadziemskiej troski okryła...

I jakby ktoś z szali niebiosów.. Jakby ktoś bezdenne wagi błękitu odwrócił nagle i chlusnął z nich na tę ziemię pośpiesznie wszystką, wszystką wodą ochłody... Jakby się przypomniało coś tym światom tutejszym tak pięknym, — lecz skądżeby miały być rozumne... Jakby nagle wezbrały piersi nieba krótkim, ciepłym płaczem wiosennym... Płaczem rzeczy wracających, — płaczem nagłego przekonania...

Bowiem deszcz przeleciał i rozsypał się rzęsisty, do którego żołnierze, tu na granicy 1772 roku stojący, — wyciągali ręce, skłaniali twarze, otwierali usta...

Dotąd wszystkie sprawy słońce żarliwie wspomagało, teraz znów na postoju w obszarach tej granicy ojców, niemal zapomnianych, przywitała całą armię dobra bujna woda nagłego chmur wiosennych zgromadzenia.

A potem znów, na noc, rozwinął się czyściutki firmament, patrzący nieprzeliczonym srebrem gwiazd. Na liściach i gałęziach liczyły się jeszcze krople niedawnej ulewy zaś w boru, w gaju stał dźwięk słowiczy zwarty, jak ściana, dymem marzenia po rosach płynący. Niewidzialna, niezłomna harfa cudowności, — całe niebo głosów pękami brzmień w ciemnościach księżycowych rozkwitłe.

Czy wiedział kto, czy nie wiedział, jakie szlaki przekracza, którą drogą zmierza, gdzie jest... Każdy tę noc majową pożywał, jak się pożywa szczęście... Każdy ją pił i chłonął, jak się w nieskończonem pragnieniu z dzbana pije ogromnego, zamknąwszy ufnie oczy.

Tak było to, tak się to działo w pierwszych dniach maja 1920 roku w całem wojsku marszałka Piłsudskiego nad Teterewem i Irpeniem, nad rzekami, wśród lasów i pól Ukrainy nstawionemi.

Tak się tu spotkały młode szeregi z wodą burzy upragnionej i z nocą wielkiego snu.

POCAŁUNEK.

Mnie i jeszcze jednego poniosło za skórami... Będą nowe skóry, albo angielskie taszki na mapy z kompasem, z kratką, z podziałką, tak wygodne, że tylko w nich przedziału sypialnego nie dostaje... Albo wspaniałe popręgi amerykańskie, jakich świat nie widział, i uzdy... Skóry chrzęszczące, nowe i tanie, — powiadali, że można dostać w Berdyczowie.

Każdy, kto mówi o Berdyczowie robi okrągłe oczy, okrągłe usta, zaokrągla brwi, nawet nos mu się równa kulisto od okrągłości niewysłowionego podziwu.

Berdyczów jest jak rak. Pochłania odrazu wszystko, wysusza dookoła siebie całkiem doszczętnie. Podobno bolszewicy zostawili tam kolosalne składy. Nieprzebrane mrowie dobytku... Dobytek ten znikł w ciągu jednego dnia. Po tym znów Poznańczykom się tam przydarzyła wielka mnogość przyrządów naukowych, szklanych, soczewkowatych, uczonych a bardzo drogich, nikomu prócz wiedzy niepotrzebnych. Przyrządy te również w przeciągu kilku godzin wsiąkły całkowicie w berdyczowską ludność. Teraz już nikt nie odszuka, co, jak, któredy... Na to trzebaby znać drogę do podziemi Berdyczowa, gdzie jest całe miasto, całe prawo, lub wielka praca podziemna.

Od niepamiętnych pono czasów, — do dziś... Nawet słychać w nocy pracowite dyszenie tego podskórnego życia... Drukarnie, warsztaty, fabryki, — wszystko

Straszna katastrofa z powodu wylewu rzek.

Miasto Louth ofiarą potopu.—50 ludzi straciło życie.—Przyczyna katastrofy zagadkowa.

Londyn w czerwcu.

W ostatnią sobotę majową miasto **Louth** położone w Lincolnshire padło ofiarą strasznej katastrofy, spowodowanej wylewem rzeki **Lud**, przyczem niżej położone dzielnice miasta zostały zupełnie zniszczone a 50 ludzi znalazło śmierć w rozhukanym żywiole.

Jeden z wyższych urzędników miasta Louth, podał, jako świadek naoczny następujący opis sprawozdawcy „Daily News":

W sobotę około godz. 4 popołudniu zerwała się gwałtowna burza z ulewą i zauważono, że rzeka Lud wzbiera szybko. Gdy zwykła jej szerokość wynosiła 12 stóp, to już o godzinie 5 popołudniu rozlała się na miasto

na szerokość 200 stóp,

łącząc się z licznymi mniejszymi strumykami w jedną wielką, burzliwą powierzchnię wodną. Woda napływająca z ogromnym impetem zerwała wszystkie mosty i

przecięła miasto w dwie oddzielne części

między któremi wszelka komunikacya była niemożliwą. W przeciągu 6—7 minut wszystkie niżej położone części miasta znalazły się

w głębi 10—12 stóp pod wodą.

Ogromny budynek, drewniany dawniej szkoły artyleryi zwalił się i trzy okoliczne domy zostały zdemolowane. Woda zabrała także stacyę straży **pożarnej wraz ze wszystkiemi sikawkami,** — przyczem jeden strażak stracił życie.

Wszystkie garaże automobilowe rozpadły się w drzazgi pod impetem fal, a samochody popłynęły z szybkim prądem na miasto.

Teraza z grupą 12—15 domów została w całości zatopiona

I tu większa część ofiar znalazła śmierć w falach.

Opowiadają o dramatycznych i wzruszających wypadkach. Mrs. Berry wraz z czworgiem dzieci zaskoczona została nagle w parterowym przedsionku swej willi. Porwana prądem usiłowała wraz z najstarszem z dzieci trzymać troje młodszych z największym wysiłkiem na powierzchni, w końcu jednak dzieci oderwane prądem potopiły się.

W innej części miasta małżeństwo Swingler wraz z córką utopili się we własnym domu.

Na tej samej ulicy mieszkała matka z córką. Panna Torpe, mogła się uratować,

nie chciała jednak opuścić matki i obie utonęły,

Niektórzy ludzie próbowali ratować się uciekając na wyższe piętra, lecz woda wzbierała tak szybko, że po drodze topili się na schodach. Inni znów w rozpaczliwej trwodze ukrywali się w łóżkach — lecz

powódź porwała ich wraz z łóżkami.

Przez siedem godzin woda trzymała się w wysokości, do której doszła, a że telegraficzne i telefoniczne druty były zerwane, niemożliwością było zażądać szybkiej pomocy z okolicznych miast.

Wiele wypadków śmiertelnych spowodowały walące się mury, wyrwane drzewa i ciężkie automobile, napływające znienacka i z ogromnym impetem.

Znaczne też straty poniesiono w bydle, wszędzie leżały trupy krów, koni i wieprzy.

Dziwnie groźny, a zarazem groteskowy widok przedstawiała oczom wysoko i bezpiecznie umieszczonych obserwatorów

śmiertelna walka między białym i czarnym wieprzem.

W chwili najsilniejszego napływu znajdowały się 2 na fali i wydzierały sobie wzajemnie belkę, której się uczepiły. Naprzemian to czarny, to biały znikał pod wodą, by natychmiast znów wypłynąć i chwycić się deski ratunkowej. Walka skończyła się śmiercią obu zapaśników.

W nocy dopiero woda zaczęła powoli opadać, a w niedzielę rozpoczęła się ciężka akcya ratunkowa. Przedewszystkiem postarano się o schronienia dla bezdomnych, oraz o potrzebne zapasy żywności i odzieży. Wielki bez użytku stojący kościół kongregacyjny zamieniono w magazyn dla żywności i odzieży, pomoc bowiem napływała z rozmaitych stron w ogromnej ilości.

Przyczyna katastrofy jest na razie niewyjaśniona. Przechodziły już nieraz nad miastem burze i ulewy równej gwałtowności, nigdy jednak nie spowodowały znaczniejszej szkody. Przypuszczają, że nad wzgórzami, położonemi na zachód od miasta nastąpiło oberwanie chmury, a rzeka, która już w wyższym swym biegu wezbrała, nabyła straszliwej siły, zanim doszła do miasta, na które rzuciła się z całą gwałtownością rozpętanego żywiołu.

* * *

Louth i Lud.

Miasto Louth jest jednem z mniejszych, lecz ważnych centr przemysłowych, zwłaszcza w dziedzinie żelaznego i rolniczego przemysłu. Ma 10.000 mieszkańców i położone jest w ciasnej dolinie w Lincolnshire. Rzeka Lud wypływa o kilka mil powyżej miasta i była do pewnego stopnia skanalizowana przez miasto; jest też spławną i stale mały parowiec krążył między **Louth i Hull.**

Wieża kościoła w Louth ma 300 stóp wysokości i jest jedną z rzeczy godnych widzenia w Lincolnshire należy bowiem do najpiękniejszych dzieł architektonicznych w Anglii. Do szkoły w Louth uczęszczał przez lat kilka słynny poeta angielski Lord Tennyson i w Louth wydany został w r. 1827 pierwszy tom jego poezyi.

Tuż obok miasta Louth znajduje się klasztor Thorpe Hall, zbudowany w r. 1544 przez słynnego kapitana sir John Bolle, który odznaczywszy się w Hiszpanii zakochał się w pewnej damie hiszpańskiej. Gdy później ożenił się z Angielką, dama wstąpiła do klasztoru i do dziś dnia opowiada sobie lud, iż przybrana w zieloną suknię ukazuje się jako duch w Thorpe Hall. Znaną jest w całej okolicy legenda o „Green Lady".

Louth pochodzi z 16. wieku i grało wybitną rolę w rebellii przeciw Henrykowi VIII, co też wiele rodzin w Lincolnshire przepłaciło życiem.

Mały feileton.

MANDOLINA.

(Naśladowanie z Verlaine'a).

Wymowa serenad dzwoni
O drzewa parku nieszczerze:
Któż kłamie piękniej, niż oni,
Ci złotousci pasterze!

Jest Tyrsis u stóp swej pani,
Klitander, wieczyście słodki
I Damis, co serca rani
Wierszem, obfitym we zwrotki

Ich kurtek miękka drzy poła,
I sukien szemrzą ogony
I lekkie cienie ich woła
Do pląsu park rozbawiony

Różowy księżyc się wcina
W mrok: światłem wszystko przetyka
I paple coś mandolina
W łagodnym dreszczu wietrzyka.

Stanisław Maykowski

Doczepiliśmy się do spraw zamierzonej uroczystości i pojechali do Berdyczowa.

Tak, — załatwić polecenia, wspomóc służbę... A z reszty czasu, z tej kropli co sobie padnie niechcący za szerokie brzegi obowiązku, mały użyteczek chcieliśmy zrobić dla naszych chudych, niegodnych interesów, które są oczywiście niegodne w tej chwili wielkiej... Ale tak małe, że komuż jakieś zło przynieść zdołają.

Miasto Berdyczów leży w zdrowiu pól i lasów, rozprzestrzenione, jak liszaj ogromny. Łuszczycą swych dachów wytrawiło ono wszelką zieleń ze swego obwodu i buja szeroko, na podobieństwo złośliwego nowotworu.

Chodzimy po ślepych, ch rych uliczkach, między ludźmi, którzy są okruszeni i chromi, jak okruchy skisłych lepianek i sparciałych murów. Chodzimy z nogi na nogę, bijemy rękawicami w zawarte drzwi maleńkich sklepów...

Nic i nic, cicho i cicho...

Więc podpieramy bi dro jedną ręką, podczas, gdy druga puka oto dalej dostojnie. Aż wreszcie odpowiada coś z głębi, chrzęstem i cierpliwem utyskiem. Coś, — na granicy ludzkiego głosu i szelestu żelaza, skór, gum, sprzętów...

Odpowiada zatwardziały głos towaru.

Po chwili wyłonił się z za węgła ruchomy, rozdarty strzęp, patrzący przed się kaprawymi kroplami, które mogą bezpowrotnie upaść na maleńki bruczek kamiennej łamigłówki tak luźnie się w czerwonych powiekach obracają... Strzęp ów posadził się jakby jeszcze raz na swej własnej marności, wysunął ku nam bezbronnie cieliste jabłko lan i przemówił ochrypłym żargonem wielu niezbadanych sprężyn, wśród których drżały niesamowicie poszczególne słowa, niemieckie, polskie i rosyjskie.

Wynikało z tego, że „to" nie na tej ulicy, — właśnie nie na tej.

Bijemy się po kieszeniach dumnie i radośnie, jak indyanie po udach...

Tak jest zapłacimy, nie o to chodzi, — lecz gdzie można dostać wogóle?...

Rozszarpany materacyk marszczy się, kurczy, w niewytłómaczony sposób zaciąga się cały włosiem i jakąś kosmatą niedolą, która mu gotowa zarosnąć nawet czerwone szparki powiek.

Tam, u innego, gdzieindziej...

I znowu przez łamigłówkę kamyków, pod ganeczkami, z których, jak ljany spływa w tłustych wark czach brud, śmieciem przerośnięty, przez podwórka, na których wnętrzności kur i gęsi leżą, jak opalowe mętne klejnoty zarazy, — gdzieindziej do tego innego.

Tak doszliśmy w naszych frenczach zwycięzkich, w oficerskim dźwięku, aż do klasztoru. Któżby się nie pokłonił murom pamiętliwym, któżby ominął chłodne spojrzenie barokowej bramy, któżby w białym pierścieniu amfilady nie pozdrowił żywej śmierci, czarnych szczerb i bruzd, któżby nie uczcił rozbitych urn i rozłamanych kwiatów kamiennych...

I znowu przez łamigłówkę kamyków, pod ganeczkami, z węgła do węgła pomiędzy tłuszczem w atłas opiętym i pupicą nakrytym a rozszarpanym piernatem, co się znów zjawił i zrzędząc toczy się wzdłuż uliczki, ażeśmy przyszli skądeśmy wyszli, bez niczego i tylko z czczym powiewem rękawicy w dłoniach.

I głodni, — jak pioruny.

Zaczęliśmy teraz pozostałe jeszcze sprawy służbowe kierować celowo, aby zahaczyły o jakąś władzę, która chyba, jak wszyscy śmiertelni w czasie obiadu, — obiaduje.

Łaskawy los nadarzył nam cały wagon władzy, — naszego generalnego komisarza Mińkiewicza z polskimi urzędnikami. Tuśmy przeciągnęli rozmowę towarzyską do chwili właściwej, gdy już odnośna postać z łaskotliwym szczękiem widelców przemijała po korytarzu tam i z powrotem...

Nastał zwięzły tajemniczy moment dobrego wychowania, które się szczęśliwie rozwiązało w serdecznym zaproszeniu i w naszym marcyalnym tego zaproszenia przyjęciu...

Zaraześmy zdjęli z siebie pasy, prześlizgli spojrzeniem uczestników i możliwości wagonowej jadalni, potem się jeszcze jakaś spłoszona liga kobiet dopytała, tak, żeśmy bez wszelkiego wyrzutu sumienia do stołu zasiedli.

Niech tu będzie sprawiedliwie powiedziane o nas i o urzędnikach, którzy chodzą w mundurach polskich i złote noszą gwiazdy w srebrnej skibie na kołnierzach, — że dobrego losu zbytnio nic fatygują...

(C. d. n.).

OSTRA KRYTYKA POLITYKI FINANSOWEJ GRABSKIEGO.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowo-skarbowej polityka finansowa m. n. skarbu Grabskiego była przedmiotem ostrej krytyki ze strony wszystkich ugrupowań poselskich. Szczególnie zaś ostro zaatakowali politykę p. Grabskiego pp. Diamand i Kolischer.

NARADY NAD APROWIZACYĄ ARMII.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Dziś rozpoczął się tu ziazd intendantów wszystkich naszych armii. Omawiane mają być sposoby i warunki prowiantowania armii.

ROBOTNICY WIED. PRZECIW WYWOZOWI AMUNICYI DO POLSKI.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Wiednia donoszą, że w ostatnich dniach zorganizowano tam cały szereg wieców robotniczych, protestujących przeciwko wywozowi amunicyi do Polski. Na jednym z tych wieców znany socyalista Bauer bronił rządu austryackiego tem, że wywóz broni i amunicyi jest dla skarbu jedynem znaczniejszem źródłem dochodu.

WYNALAZCA GAZÓW TRUJĄCYCH OTRZYMAŁ NAGRODĘ NOBLA.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą, że wielkie a przykre wrażenie sprawił fakt, że tegoroczne nagrody Nobla przypadły **prawie wyłącznie uczestnikom niemieckim.** Obok 5 Niemców otrzymał nagrodę 1 Anglik, który w swojej mowie w Sztokholmie zaznaczył swą sympatyę dla narodu niemieckiego. Największe jednak zgorszenie budzi fakt, że jedną z nagród otrzymał prof. Haber, wynalazca gazów trujących.

POWITANIE PREZESA TOW. „YMCA".

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Przybył tu naczelny prezes Komitetu Międzynarodowego Stowarzyszenia „YMCA" dr. John R. Mott. Na dworcu oczekiwał gościa dowódca okręgu gen. gen. por. Trzaska Durski w otoczeniu świty. Gościa podejmował min. wojny Leśniewski na zamku, a przyjęcie miało charakter bardzo serdeczny. W odpowiedzi na mowę gen. Leśniewskiego dr. Mott oświadczył, iż serce jego, jak i serca współtowarzyszy i całego społeczeństwa amerykańskiego biją najgoręcej i jak najżywiej dla Polski. Dr. Mottowi towarzyszyli charge d'affaires Stanów Zjednoczonych White, attache wojskowy pułk. Farman, pułk. Gilchrist, pułk. Cherbchy, pułk. Shaw, kap. Chambrest i kilka osób cywilnych.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 10. czerwca.

Waluty:
Ruble carskie w setkach 246—247.
Ruble carskie w 500 257.50—258.25.
Ruble dumskie duże 66—67.50.
Ruble dumskie małe 46—45.50.
Franki francuskie 13.95—13.80.
Funty szterlingi 710.
Dolary Stanów Zjednoczonych 180—175.
Dolary kanadyjskie 143.50—143.
Leje rumuńskie 382.
Franki szwajcarskie —.—.
Marki niemieckie w 100, 1000, —.
Marki niemieckie a 100 —.—.
Liry włoskie —.—.
Dewizy:
Paryż 14.10—14.
Szwajcarya 35.15—34.75.
Londyn 722.50—732.50.
Nowy Jork 181.50—183.50.
Berlin 459—448.
Medyolan 11.15—11.30.

OBROTY NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Obroty na giełdzie warszawskiej notowano przy tendencyi niejednolitej. Widoczne było niepewne usposobienie, wyrażające się w szukaniu działów, dających więcej szans pomyślnych. Ruch akcyami zamiera. Kursa zaś walorów spadają ustawicznie. Starachowice oddawano po 9600—9500, Lilpopy 3700—3500, Rudzki 2800—2650, Żyrardów 7000—6700, Warszawska żegluga 1175, Akcye bankowe: Bank Handlowy 2500—2450, B. Zjednoczonych ziem polskich 2200—2100.

Rozwój kursów walut obcych był niejednolity. Marki niemieckie poważnie straciły na kursie. Niżej też były notowane ruble i franki. Natomiast wzmocniły się dewizy na Londyn, Nowy Jork i Medyolan. Te ostatnie poszukiwane były w znacznych sumach. Ożywił się nieco ruch papierami publicznymi, które wobec poszukiwań wykazywały tendencyę mocniejszą. W końcu panowało usposobienie niejednolite.

DAWIS SEKRETARZEM STANU SPRAW ZAGR.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Prez. Wilson mianował podsekr. stanu i del. Stanów Zjednoczonych na konferencyę pokoj. Dawisa sekretarzem stanu ministerstwa spraw zagranicznych.

ZWROT W POLITYCE FRANCYI WZGLĘDEM TURCYI.

Warszawa, 10. czerwca.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą, że konsul francuski w Bejrucie zawarł zawieszenie broni z Mustafą Kemalem. Krok ten uważają za uznanie narodowego rządu tureckiego w Angorze. Nad Sekwaną daje się odczuwać zwrot w dotychczasowej polityce francuskiej względem Turcyi. Francya uważała się zawsze za obrońcę Islamu i pragnie nadal tem pozostać. W imieniu tej zasady przystąpi ona prawdopodobnie do całkowitego opróżnienia Cylicyi. Wpływ swój Francya rozciągnie wyłącznie na Syryę, gdzie emir Fajkalu z żywiołami powstańczymi arabskimi zagraża pozbawieniem Francyi hegemonii na Wschodzie.

Dyr. Tarasiewicz chciał ustąpić!

Rezygnacya nie została przyjęta!

Lwów, 10. czerwca.

(§) Jak się dowiadujemy dyrektor teatru miejskiego p. Tarasiewicz po niespełna jednorocznych rządach czuje się zniechęconym do dalszego prowadzenia artystycznego kierownictwa i zamierza ustąpić.

Onegdaj wniósł na ręce Komisyi teatralnej zupełnie formalną dymisyę i krok swój motywował nieżyczliwem stanowiskiem, jakie wobec niego zajmowała i zajmuje prasa oraz całym szeregiem innych nieżyczliwości, na jakie napotykał w czasie swego kierowania naszą sceną. Pismo to było onegdaj przedmiotem obszerniejszej dyskusyi na posiedzeniu Komisyi teatralnej, która uchwaliła **nie przyjąć zgłoszonej dymisyi dyrektora Tarasiewicza** i uprosić go, by nie zrażając się przeciwnościami pozostał dalej na swojem stanowisku.

Litwinow.

Zagadkowe indywiduum. — Rabuś bankowy, fryzyer i komiwojażer. — Na czele propagandy bolszewickiej. — Wichrzycielska rola w okręgu Rury. — Nadużycie duńskiej gościnności. —Jego rola wobec Polski. — Jak żyje „towarzysz" Litwinow?

Lwów, 10. czerwca.

O jednym z najwybitniejszych bolszewików, Litwinowie, który nadużył w bezprzykładny sposób gościnności posłów skandynawskich dla celów agitacyjnych wśród mas robotniczych, donosi kopenhaski korespondent dziennika „Hamburger Fremdenblatt", co następuje:

(s—i) Prawdziwe nazwisko Litwinowa jest nie wiadome; występował on początkowo pod nazwiskiem Wallacha, a następnie Finkelsteina. Pod pierwszem nazwiskiem dopuścił się w Tyflisie ograbienia banku. Przeniósłszy się do Anglii, był początkowo fryzyerem w Hampstead, a potem mając komiwojażerem. Obecnie bawi z polecenia rządu sowieckiego w Europie w charakterze **szefa propagandy i szpiegostwa bolszewickiego.**

Utrzymuje stałe stosunki z rządem sowieckim za pośrednictwem „pełnomocnika bolszewickiego", Fryderyka Stroma w Sztokholmie, a przedewszystkiem przez biuro bolszewickiej propagandy w Rewlu.

Wobec braku cenzury pocztowej w Danii i Estonii, oraz wobec dogodnej stąd komunikacyi z Rosyą, biuro rzeczone jest osobliwie przysposobione do wytkniętych powyżej celów. Ma ono jeszcze filie w Holandyi, gdzie na czele stoi Weinkopp, i w Szwajcaryi, gdzie rezyduje Bagocki. Filia szwajcarska pozostaje w finansowej zawisłości od agenta rządu sowieckiego w Berlinie — Wiktora Koppa. Jeszcze przed rozwiązaniem stosunków osobistych z Litwinowem w Kopenhadze, był Kopp z nim w stosunkach od początku swojego pobytu w Berlinie, dzięki pośrednictwu posła „niezawisłych" — Kona. Kon udał się wówczas do Kopenhagi, co prawda, nie jako delegat partyi „niezawisłych", ale bądź co bądź za jej wiadomością i zgodą, prowadził Kon pertraktacye z Litwinowem w sprawie przekształcenia propagandy bolszewickiej w Niemczech.

Następstwa tego mieliśmy sposobność widzieć w zagłębiu Rury; wśród radiotelegramów z Moskwy, przejętych podczas rozruchów w zagłębiu Rury, znajduje się depesza gratulacyjna Lenina do czerwonej armii robotniczej rurskiej. W telegramie tym zachęca ich i wzywa on do dalszej walki, przyrzekając pomoc rządu sowieckiego i wydaje okrzyk

na cześć rewolucyi światowej, dyktatury proletaryatu i niemieckiej republiki sowieckiej.

W samej Danii utrzymuje Litwinow kontakt i codzienne stosunki z kierownikami duńskich syndykalistów. Wpływowi Litwinowa i jego pieniędzy należy przypisać rozruchy syndykalistów w Kopenhadze w same Święta Wielkanocne, oraz liczne strajki, zagrażające życiu gospodarczemu duńskiemu.

W początkach ofenzywy polskiej przeciw bolszewikom. Litwinow za pośrednictwem kuryerów utrzymuje tajne stosunki ze szpiegami bolszewickimi, których posyłał do Czechosłowaczyzny.

I wtedy, gdy cała Rosya, jak długa i szeroka, ginie z głodu i przeróżnych epidemii, wówczas, gdy w Petersburgu 50.000 osób żywi się codziennie jednym talerzem wody z łupą kartoflaną, a wielu nawet tego nie widzi, delegaci bolszewiccy mieszkają w Kopenhadze w „Hotel Cosmopolite", jednym z najelegantszych w mieście, zabawiają się zaś tak szeroko, jak tego żaden „burżuj" nie potrafi!

Co wieczór można zobaczyć panią Krassine, obwieszoną sznurami pereł wielkości orzecha laskowego, w towarzystwie bolszewików zajadającą najbardziej wyszukane i najdroższe potrawy, Litwinow, który dla swoich osobistych operacyi pieniężnych ma tu własnych adwokatów, stara się, dotąd co prawda bezskutecznie, o przemianę na walutę

ogromnej masy różnych papierów wartościowych, duńskich akcyi kolejowych itp. na sumę wielomilionową, które przywiózł w swoich kufrach. — Wszyscy ci panowie otoczeni są tłumem kupców różnych narodowości, którzy mają nadzieję obłowienia się na problematycznym handlu rosyjskim. Przez głowy tego całego tłumu Litwinow snuje swoje nici coraz dalej i dalej celem zawojowania coraz to nowych krajów europejskich dla moskiewskich sowietów — z ich świtą: —głodem, morderstwem i epidemiami.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 10. czerwca o godz. 7-mej wiecz. po raz 7-my „Ponad śnieg" dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 11. czerwca o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Książę Kazimierz", operetka w 3 akt. Ziehrera z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Brzeską, Łozińską, Kuligowskim, Miłoszą, Folańskim i Justianem.

—o—

Repertuar „Chochlika" w ogrodzie jezuickim „Bal gałganiarzy", „Kelnerzy" sketch, oraz solo pierwszorzędnych sił. — Początek koncertu o 5'30, przedstawienia o 8-mej wieczorem. 5110

—o—

Rymy i proza. Dowiadujemy się, że pod takim tytułem ukoże się niebawem na półkach księgarskich nowy zbiór wierszy i nowel Wacława Grabiańskiego, którego szkice z wojny „Piekło", wydane przed kilku laty, spotkały się z nader przychylnem i życzliwem przyjęciem krytyki oraz wielkiem zainteresowaniem ogółu czytają og.

Niemiecko-aryjski wiec w Wiedniu. BK. — Na zgromadzeniu niemiecko-aryjskich mieszkańców Wiednia zwołanym na dziś do sali ratuszowej przez związek antysemicki i chrześć. społeczny przyjęto jednogłośnie rezolucyę, domagającą się między innymi natychmiastowego internowania wszystkich przybyłych ze Wschodu żydów i stopniowego ich odtransportowywania oraz zamknięcia granicy dla dalszego napływu żydów.

Zielona międzynarodówka. Prasa niemiecka podaje komunikat bawarskiego przywódcy rolników dra Heima o założeniu zielonej międzynarodówki, w skład której wchodzą gospodarze Niemiec, Austryi, Węgier, Belgii, Holandyi, Szwecyi i Norwegii z siedzibą w Hadze. 6 sierpnia br. odbędzie się w Pasawie konferencya gospodarzy niemieckich, austryackich, węgierskich, bułgarskich i rumuńskich w sprawie tej nowej międzynarodówki. —

Ferye szkolne. (PAT.) Z Warszawy donoszą. Wczoraj rozpoczęły się we wszystkich szkołach średnich i zakładach naukowych męskich i żeńskich ferye letnie, które będą trwały do końca sierpnia b. r.

Wilson poważnie zachorował. (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą ponownie, że prezydent Wilson poważnie zachorował. Podobno lekarze uważają operacyę za nieuniknioną.

Do komisyi kontrolującej zużycia funduszów plebiscytowych został wydelegowany inż. Jan Dyląg, radca ministeryalny w prezydyum rady ministrów.

(zet) **Jak wygląda poczta na prowincyi?** Jeden z naszych współpracowników, który bawił w tych dniach dniach w górach, komunikuje nam: Interes zaniósł mnie na pocztę w Tarnawicy leśnej koło Nadwornej. Jak długo żyję nie widziałem jeszcze czegoś podobnego, żeby urząd pocztowy mieścił się w jednej izbie budynku karczemnego. W Tarnawicy bowiem ta jedna izba służy zarazem za siedzibę urzędu pocztowego, jadalnię, sypialnię i spiżarnię pani poczmistrzyni. W jakiem bezpieczeństwie znajduje się ręczna kasa żelazna, o tem będzie można nabrać wyobrażenia, jeśli sobie uprzytomnimy, że okna tej izby nie są wcale zaopatrzone w kraty, drzwi zaś i okna zamykane są na zwyczajną zakrętkę, nie zaś na klucz! Ponadto drzwi drugie prowadzą z takiej „kancelaryi" do magazynu strony prywatnej, niezabezpieczone niczem. Kto zatem będzie odpowiedzialny za kasę w razie włamania?

Koncert plebiscytowy w Poznaniu. Pisma poznańskie donoszą o koncercie na cel plebiscytowy urządzony tam staraniem pp. Magierów, znanych i w naszem mieście, gdyż p. Magiera był prof. I. szkoły realnej. Na wieczór ten złożyły się: piosnka przemowa p. Magiery, obecnie dyrektora gimnazyum ks. Wawrzyniaka w Poznaniu, hymn górnośląski, odśpiewany przez chór młodziutkich wychowanków tego gimnazyum pod kierownictwem samego kompozytora p. Feliksa Nowowiejskiego i wiele innych. W koncercie wystąpiła śpiewaczka opery poznańskiej p. Janowska, oraz sama p. dr. Magierowa, która była też oklaskiwana jako autorka kilku pięknych odegranych na tym wieczorze poematów. Biorące udział w przedstawieniu artystki Latoszyńska, Wieruszewska Piotrowska, Wolska oraz pp. Buschego, Bojarskiego, a przedewszystkiem Nowowiejskiego, który sam podjął się akompaniamentu nagrodziła publiczność frenetycznemi oklaskami.

Nowa atrakcya dla Lwowa! Pierwszorzędny zespół wybitnych artystów i artystek teatrów warszawskich i krakowskich rozpoczyna z dniem 19 b. m. (sobota) przedstawienia w teatrze artystyczno-literackim (sala „Casino de Paris" Lwów, Rejtana 3) pod dyrekcyą pp. Ochrymowicza i Wandyczowej, z nieznanym we Lwowie dotąd, a nader urozmaiconym programem. Oprócz dyrekcyi, która bierze czynny udział w tych przedstawieniach, występować będzie ulubieniec naszej publiczności, p. Seweryn Michałowski. Po raz pierwszy zaprodukuje się p. Lili Organowska, sławna pieśniarka warszawska, i wielu, wielu innych artystów pierwszej marki. Bliższe szczegóły podadzą afisze i ogłoszenia w dziennikach. Jest nadzieja, że publiczność lwowska, spragniona miłej rozrywki o artystycznym poziomie, będzie darzyć ten nowy przybytek Muzy stałą swoją przychylnością.

Omyłka druku. W trzyszpaltowym tytule w numerze dzisiejszej „Gazety Porannej" zdarzyła się zasadnicza omyłka. Tytuł ten brzmieć miał: „Cały gabinet podał się do dymisyi", a nie „Czy gabinet podał się do dymisyi", jak mylnie złożono.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Francyi bez paszportu. (PAT.) Konsulat polski w Strasburgu ostrzega Polaków wybierających się w podróż do Francyi bez paszportów lub mających paszporty bez wiza władz francuskich, przed tego rodzaju przedsięwzięciem, ponieważ osoby takie, gdyby im się nawet udało przedostać przez granicę polsko-niemiecką i niemiecko-francuską zostaną bezwzględnie wydalone, a nadto narażone na przykrości, stratę pieniędzy a nawet areszt. Powyższe osoby doznają zawodu, licząc na pomoc ze strony konsulatu polskiego, którego interwencya w tych wypadkach jest bezskuteczną gdyż władze francuskie baczą obecnie pilniej niż dawniej na to, aby do Francyi nie emigrowały nieproszone i nie powołane żywioły. Każdy wybierający się więc do Francyi musi posiadać paszport wystawiony przez władze polskie i zaopatrzony w wiza konsulatu francuskiego. Konsulat polski w Strasburgu prosi wszystkie pisma o powtórzenie tego ostrzeżenia.

Ułatwienie w wyszukaniu jeńców. (PAT.) W celu ułatwienia i przyśpieszenia poszukiwań jeńców Polaków pozostających jeszcze w niewoli państw obcych oraz uniknięcia możliwych pomyłek ze względu na znajdujących się w obozach jeńców o jednem i temsamem mieniu i na... wydział konsularny ministerstwa spraw zagran. uprasza osoby zainteresowane o wyszczególnienia w odnośnych podaniach następujących danych: 1. imienia i nazwiska zaginionego jeńca, 2. imiona rodziców, a co do żonatych również imię żony, 3.

ROBERT HICHENS. (69)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Gdy skończyli obiad, zapytał:

— Napijemy się kawy w hallu?

— Ja nigdy kawy nie piję. Boję się bezsennej nocy.

Spojrzał na nią ze współczuciem.

— Wiem. Wspomnienia... Ale ja muszę dzisiaj napić się kawy. I popatrzymy na tłum... Bawi mnie.

— Pójdźmy zatem i zajmijmy dobre miejsce.

Wyszli i zasiedli przy małym stoliku w hallu, po lewej stronie, tuż przy stopniach wejścia. Doktór zamówił kawę i zapalił cygaro.

— To są prawdziwe wakacye — rzekł, rozsiadając się wygodnie w głębokim fotelu. — Ale ja tak nie przywykłem do wakacyi, że nie wpadłem jeszcze w odpowiedni nastrój.

— Poczekaj aż spędzisz dzień w Kampanii.

— Weźmę samochód, Sally i pojedziemy do Caprereli albo przez Albano i Velletri do przecudnej Nimfy z wieżami nad wodą a potem do Sermonety. Zgadzasz się na tę wycieczkę?

— Z radością.

Po wyjściu z jadalni doktór odzyskał swobodę w rozmowie, niemniej jednak lady Sara miała wrażenie, że uwaga jego odbiega od tego co mówi, że umysł jego pochłania jakaś myśl uporczywa.

Powoli goście z jadalni zaczęli wchodzić do hallu. Księżna Mancelli przeszła, nie widząc doktora i lady Sary. Towarzyszył jej Montebruno i kilku Rosyan, z którymi rozmawiała. Jedną ręką poprawiała aksamitną zarzutkę, okrywającą jej białe ramiona, drugą zaś gestykulowała, trzymając w dłoni niewielki, malowany wachlarz.

— Jak ona cudownie chodzi — zauważył doktór. — Po tylu latach pamiętam jeszcze ten chód. Przedziwny urok ma ta kobieta, jakkolwiek, oczywiście postarzała. Zmienił się też bardzo jej wyraz twarzy.

— Doprawdy. Pod jakim względem?

— Czytam na niej rozczarowanie. Dawniej miała wyraz zdobywczy.

Na jasnym, różowym kobiercu zaszeleściły treny sukien. Dokoła licznych stołów tworzyły się grupy. Kobiety, otulone w płaszcze, wpijały się wzrokiem w oczy towarzyszących im mężczyzn, szukając w palącem spojrzeniu męskiem podziwu, zachęty, krytyki lub pochwały. Dwaj starcy, o długich, siwych brodach, zasiedli w kącie do ecarte. Potwornie otyła Niemka, z włosami koloru słomy, skręconymi w węzeł na czubku głowy, westchnęła głośno, rzucając dokoła zadowolone spojrzenie i mówiąc donośnie: „es ist wirklich ganz wunderschön" do mężczyzny o grubym, czerwonym karku i włosach barwy popiołu. Liczne grono Amerykanów z południa o roziskrzonych, bezmyślnych oczach i żółtawych cerach robiło wrażenie wygnańców wśród tych wszystkich ludzi, których nazwiska nawet były im obce, a którym przyglądali się z zaciekawieniem, rozmawiając po hiszpańsku.

— Narcyzy spóźniają się — zauważył doktór.

— Czy chciałbyś poznać kogoś z tego towarzystwa, Mervynie? — spytała lady Sara.

Spojrzała na niego z ciekawością. Pod wpływem tego spojrzenia może zdecydował się odpowiedzieć.

— Tak, Sally. Jeżeli będziesz miała sposobność — przedstaw mnie owemu szczęśliwemu człowiekowi

Lady Sara odczuła w tych ostatnich słowach, jakby smutną ironię.

— Czy chcesz powiedzieć, że powątpiewasz.. — zaczęła.

— Nie, nie. Ale pamiętej, że... Ale, otóż i oni!

Stół tuż obok nich, zatrzymany był dla towarzystwa hrabiny Boccara, które teraz schodziło ze stopni.

Hrabina Boccara była w wybornym humorze. Z rana, tegoż dnia, krawcowa jej, zawiadomiła ją, że zeszczuplała jeszcze w pasie. Jest już blizka siedemnastu cali i obiad powiódł się świetnie. Wiedziała, że wszyscy mówią o niej i o obiedzie. — Księżna Mancelli siedziała wpost Cezarego, który został umieszczony obok lady Cannynge.

(C. d. n.)

datę i miejsce urodzenia zaginionego oraz miejsce zamieszkania przed wzięciem do wojska, 4. pułk lub formacya w której zaginiony przed wzięciem do niewoli służył, 5. kiedy i gdzie wzięty był do niewoli, 6. nazwa obozu jeńców i komendy roboczej, do której zaginiony kolejno lub ostatnio należał, 7. numer osobisty jeńca, 8. kiedy i skąd ostatnie wiadomości z niewoli do kraju nadesłał. Zaleca się przesłanie ostatniej korespondencyi jeńca zawierającej jego adres. To samo dotyczy podań o wyjednanie aktu zejścia, przyczem należy możliwie podać datę i miejsce zgonu.

(zet) **Ewidencya „Orląt"** została przeniesiona z Winnicy do Lwowa (plac Akademicki 3). Tam też należy zgłaszać wszelkie reklamacye w sprawie niedoręczonych dotąd odznak.

(s—i) **Jak magistrat marnuje wodę?** Dobrze dały się wszystkim we znaki zarządzenia w sprawie zamykania wodociągów w godzinach popołudniowych, motywowane przez zakład wodociągowy względami oszczędnościowymi. Tam większy dziw bierze na widok tysięcy litrów wody, zlegającej dniem i nocą do kanałów ze studni miejskich tuż przed ratuszem. Czy tedy nie byłoby wskazane zaopatrzenie rzeczonych studni w kurki, tak, iżby w razie potrzeby można było utoczyć sobie wody, nie zaś by ona spływała w olbrzymich ilościach do Pełtwi?

(x) **Pocieszający objaw.** Pragnąc podnieść z ruin zniszczone wypadkami wojennymi pasiecznictwo wschodniej Małopolski „Pol. Tow. Pszczelarskie" wniosło do dyrekcyi kolejowej we Lwowie prośbę o zamianowanie członka swego, podurzędnika kolejowego, Karola Ratscha, instruktorem pasiecznictwa na okręg dyrekcyi lwowskiej. Przychylając się do powyższej prośby, lwowska dyrekcya kolejowa nie tylko zgodziła się na powołanie instruktora, ale nawet w okólniku swym do wszystkich urzędów podległych jej poleciła zająć się gorąco sprawą zakładania pasiek. Ażeby zaś przyjść z pomocą kolejowym miłośnikom bartnictwa dyrekcya lwowska urządza w tutejszych warsztatach kolejowych stolarnię, wyłącznie przeznaczoną na wyrób uli typu dzierżonów. Również sadownictwo i ogrodnictwo znalazło gorącego orędownika w tut. dyrekcyi kolejowej, która i tę gałęź gospodarczą zamierza wprowadzić po wszystkich stacyach i przy wszystkich strażnicach, tak zwanych budkach kolejowych. Spodziewać się należy, że kolejarze korzystając z pomocy dyrekcyi kolejowej wkrótce postarają się, iż powyższe gałęzie gospodarcze zakwitną u nich wspaniale.

(—) **Gdzie już nie kradną?** Minionej nocy dostał się do zamkniętego ustępu publicznego przy ul. Akademickiej dotychczas nie wyśledzony sprawca i skradł zwierciadło, dwa ręczniki i 2 kurki mosiężne, które odkręcił od rury wodociągowej. Kradzieżą wyrządził złodziej dotkliwą stratę staruszce, która utrzymuje porządek w „pawilonie".

(x) **Wypadek z bronią.** W Wereszycy, pow. Gródek Jag. 18-letni Iwan Słoboda wskutek nieostrożnego obchodzenia się z znalezionym rewolwerem doznał uszkodzenia głowy. Mianowicie spowodował on strzał, podczas którego kula zraniła go ciężko w głowę. Słobodę w stanie niebezpiecznym odwieziono do szpitala lwowskiego.

(—) **Z lwowskiego Monte Carlo.** Maryan Kozłowski, liczący 29 lat, z zawodu stolarz, grał wczoraj na pl. Solskich w karty z kilku żydkami, którzy na widok zbliżającego się posterunkowego Plebarika zbiegli, pozostawiając talię kart do grania i 20 m. p. Karty i gotówkę zdeponowano na policyi. Kozłowskiego zaś po spisaniu protokołu i stwierdzeniu tożsamości jego osoby pozostawiono na wolnej stopie. Za hazardowną grę w karty Kozłowski odpowie przed sądem.

(—) **Wydali się z domu.** Anna Gronowicz, dozorczyni realności przy ul. Starozakonnej l. 15, zawiadomiła wczoraj policyę, iż jej synowie 11-letni Jaś i 8-letni Piotruś wydalili się z domu i dotychczas nie powrócili.

(—) **Kradzież strychowa.** Z zamkniętego strychu w Pasażu Hausmana skradziono wczoraj bieliznę, wartości 6.000 marek na szkodę A. Tulak i innych lokatorów. Kradzieży nikt nie zauważył.

(—) **„Kurokrady".** Coraz częstsze kradzieże drobiu nasuwają przypuszczenie, że w mieście grasuje jakaś szajka „specyalistów", która zajmuje się wyłącznie kradzieżą drobiu. Minionej nocy skradziono M. Świsterskiej, żonie radcy magistratu, zamieszkałej przy ul. św. Wojciecha l. 9 a, z zamkniętego kurnika 8 kur i jedną gęś, łącznej wartości 2000 koron. Złodziej przed zabraniem łupu pozabijał drób i poobcinane głowy pozostawił w kurniku. Ponieważ zabijanie drobiu na miejscu kradzieży powtórzyło się kilka razy, należy więc przypuścić, iż kradzieży dopuszczają się ci sami sprawcy „specyaliści".

(—) **Specyalista.** W Rynku wczoraj podczas sprzedaży jaj H. Bickowej jakiś specyalista przeciął spodnie z tyłu i zrobionym w ten sposób otworem skradł z kieszeni portfel z 580 kor. i dokumentami. Na razie „specyalisty" nie zdołano jeszcze odszukać.

(—) **Aresztowanie.** Podczas chwilowej nieobecności we Lwowie M. Senetrowej, zamieszkałej przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 11, skradł z jej mieszkania Wł. Łopuszański różne rzeczy, przedstawiające znaczniejszą wartość. Za kradzież tę został on wczoraj aresztowany wraz ze swą narzeczoną Maryą Obłozą.

KOMUNIKATY.

Na flotę polską. Pracownicy i klientela Domu handlowego „Dr. Żylski" złożyli na ręce p. dra Chlamtacza kwotę 9140 Mk. na flotę polską.

Konsum dziennikarski. Walne zgromadzenie członków konsumu dziennikarskiego odbędzie się we środę, 16 bm. o godz. 7 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków kongregacyi kupieckiej we Lwowie, odbędzie się 12 bm. o 7 w. w lokalnościach Kongregacyi przy ul. Czarneckiego 1, II. p., na które wszystkich członków zaprasza wydział.

Ładny objaw wdzięczności. Przed kilku dniami przejeżdżał przez Lwów pewien żołnierz polski, który wstąpiwszy do znajdującej się na dworcu herbaciarni O. Ż. P. został bardzo serdecznie ugoszczony, mimo tego, że nie miał przy sobie potrzebnej kwoty, do wyrównania powstałego stąd rachunku. Żołnierz ten obiecał zwrócić dług, a przejeżdżając obecnie przez Lwów, złożył na ręce p. Maryi Kazeckiej kwotę 200 Mk. p. na rzecz O. Ż. P. z prośbą o wyrażenie publiczne jego gorącej wdzięczności i uznania dla tak dobroczynnej dla żołnierzy instytucyi. Proszony o nazwisko zasłonił się pseudonimem „Nasycony".

Konferencya dyrektorów i dyrektorek szkół miejskich powszechnych i średnich w sprawie propagandy subskrypcyi, pożyczki odrodzenia, odbędzie się w sali PTP. (ul. Zimorowicza 17) dnia 11 bm., o godz. 7 wieczorem, na którą Zarząd Oddziału P. T. P. zaprasza.

PŁUG PAROWY

zaraz na sprzedaż. Wiadomość: Bydgoszcz, inż. Machnicki, Wiktoryi 19. 2287

ZA BRYLANTY!

złoto, srebro, platynę, płaci zawodowcom i prywatnym osobom bezwarunkowo najwięcej 1679a
J. A. WOLF, jubiler, ul. Sobieskiego 2.

Za ZŁOTO, SREBRO, Brylanty
najwyższe ceny płaci firma
W. BUSZEK
ul. Akademicka 6. 1245

PNEUMATYKI I WĘŻE

WSZELKICH DYMENZYI
ORAZ
PRZYBORY AUTOMOBILOWE
NADESZŁY 218
SPÓŁKA AUTOMOBILOWA „MOTOR"
LWÓW, KOPERNIKA 54-56.

1) Kierownika Tartaku.
2) Kasyera wzgl. Urzędnika Administr.
3) Dozorcy Placowego

poszukuje się dla tartaku ISTEBNA, Śląsk cieszyński. Wymagane ad 1) i 3) dłuższa praktyka w przemyśle drzewnym; ad 2) praktyka biurowa. 2317
Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem referencyi i warunków, oraz terminu wstąpienia, nadsyłać należy do dnia 15. czerwca. do Galic. Spółki dla przemysłu drzewnego, Kraków, ul. Basztowa 3. „R."

Kamienicę-pałac

dwupiętrową ze stajniami, wozowniami, ogrodem, pięknie położoną ewentualnie wolnem mieszkaniem sześciopokojowem, komfortem, centralnem ogrzewaniem, gazem el ktrycznością, sprzedamy w w połowie za dwa miliony Mk. tylko katolikowi-Polakowi. Oferty przyjmuje Lech 3-go Maja 19, Lwów. 2375

FORTEPIANOMISTRZ!

z mechaniką i strojeniem, przyprowadza do porządku także pamiątkowe fortepiany, antyki, z dokładną i nie wido zną reperacyą, które są cenną wartością eksperymen alną do koncertów, w seansach, dla Towarzystw spirytystycznych i t. d. — Na zamówienie wyjeżdżam.
Z poważaniem 2280
M. D. Wąsowicz, spirt.
Kraków, do WP. Strzałkowskiej, Szewska 15, II. p.

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!
M. FREILICHA, Lwów, ulica Gródecka l. 35,
w własnym domu.

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyality patent. bandaży przepuklinowych
Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Wielce Szanowny Panie Freilich!

Czyniąc zadość prawdzie, zeznaję, że w chorobie mojej na przepuklinę, na którą 30 lat cierpiałem, mimo udawania się o pomoc do ludzi fachowych, dopiero wtedy ulgę znalazłem, gdy udałem się do Pana. Po założeniu pańskiego bandaża, będąc w wieku zwyż 75 lat, zostałem całkiem uleczony, za co niech Pana Bóg nagrodzi, gdyż ludzie nie są w stanie. Przyjm Pan to sumienne uznanie jako dowód mej wdzięczności i pozostaję na zawsze z wysokim szacunkiem wdzięczny przyjaciel
Ks. Grzybowicz, w. r.
1317 Dźwiniaczka

ARMATURY

DO KOTŁÓW i MASZYN PAROWYCH
wodowskazy, smarownice, kurki, wagi sprężynowe (Sprin belanze). wentyle parowe i gazowe, kompozycye, cyna, kolby do lutowania i Schlaglotu poleca 1796
fabr. Skład towarów metalowych i artykułów techn.
„WENTYL" Lwów, Gródecka 36

Czas odnowić przedpłatę!

OD PIEGÓW
kremy i mydła „METARMOPHOSA", oraz inne artykuły
kosmetyczne
poleca po cenach hurtownych — PERFUMERYA
J. Rosenstock i R. Lachs
LWÓW, SYKSTUSKA 31.
— Wysyłki uskutecznia się za zaliczką. — 2375

Farby drukarskie i masę do wałków
Jak również wielki wybór papieru, poleca:
„GRAFITA" 2153
Lwów, ul. Kołłątaja l. 2.

M. H. HENNER, zegarmistrz
Lwów, ulica Pańska l. 6.
Przyjmuje wszelkie reperacye. — Za złoto i srebro płacę najwyższe ceny. 462

100-KROTNY

zysk daje pieniądz wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej" i „Porannej".

PODPISUJCIE
POLSKA
POŻYCZKĘ
PAŃSTWOWĄ!

TYGODNIK DOSTAW

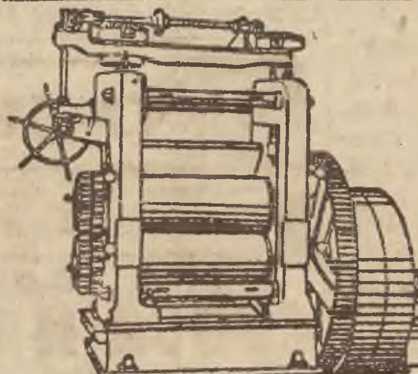
czasopismo fachowe, poświęcone polskiemu dostawnictwu i odbudowie, założone w r. 1903, ogłasza wszelkie rozpisania ofertowe władz, informuje o zapotrzebowaniu prywatnem i t. p.

Prenumerata roczna . . . . 220·— mk.
„ półroczna . . . 120·— mk.

Główna Redakcya i Administracya we Lwowie, ul. Potockiego l. 26. 21097

OGŁOSZENIA

do największego w Polsce pisma codziennego
„RZECZPOSPOLITA"
przyjmuje już 2353
„REKLAMA PRASOWA"
LWÓW, CHORĄŻCZYZNY 7.



Biuro Techniczno-Handlowe
Inż. O. KALWARYJSKI
w Warszawie, 1031
ul. Wilcza l. 31, — Telef. 272-92.
Własna walcownia i odlewnia metali
poleca zawsze na składzie duży wybór blach mosiężnych, miedzianych jak również drut miedziany i mosiężny.
KUPNO I SPRZEDAŻ METALI.

WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIERATY, ULE
WYRABIA MASOWO
„OŚWIĘCIM"
FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

POLECAMY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI I W CAŁYM KRAJU ŚWIETNIE WPROWADZONE: 2063

PASTĘ do obuwia
CZERNIDŁO do obuwia i wyrobów skórzan.
MYDEŁKO do czyszczenia metali, szyb i luster
PŁYN do czyszczenia metali „WAWEL"
„URSUS"

FABRYKA PRZETWORÓW TECHN.-CHEM. „URSUS"
WARSZAWA — Chłodna 28, Telef. 229—36.
Wyłączna sprzedaż: Leopold SEGAŁ, Warszawa, Leszno 18, Tel. 153-24.

Wagony sypialne.

Od piątku 11. czerwca 1920 będą bilety do wagonów sypialnych sprzedawane wyłącznie w biurze przy ulicy Pańskiej l. 25 (były pałac hr. Baworowskiego) **Przystanek tramwaju ŁJ. i KD.**

Godziny urzędowe od 9 rano do 12 w południe i od 3—6 popołudniu — w niedzielę tylko od 9—12 w południe.

Celem zapobieżenia nadużyciom, oraz ze względu na to, że Ajencya wagonów sypialnych nie ma dotąd osobnego telefonu, uprasza się P. T. Publiczność o zgłaszanie się po bilety, o ile możliwe, osobiście. 2355

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.